

**W oczekiwaniu
na Beatyfikację
Czcigodnego Sługi Bożego
Kardynała Stefana Wyszyńskiego**

**Patrona Katolickiego Stowarzyszenia
„ Civitas Christiana ”**



**Do tej niezwyklej uroczystości
przygotujmy się przypominając sobie
poprzez kolejnych 8 miesięcy
tę niezwykle postać
a zwłaszcza Jego nauczanie**

Czerwiec 2020

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Przemyśl, ul. Klasztorna 1
Opracowanie i skład komputerowy:
Jerzy Łobos

Początek końca

Wszystko zaczęło się z końcem marca 1981 r. 1 kwietnia udaje się na specjalistyczne badania do zespołu klinik Akademii Medycznej przy ul. Banacha w Warszawie. Zespół lekarzy stwierdził obecność płynu w jamie brzusznej. 3 kwietnia Prymas przyjmuje u siebie zespół lekarzy, którzy stwierdzają, że są to początki choroby nowotworowej. Kardynał bardzo źle się czuł, niemal nie opuszczał łóżka. Badania, którym go poddano początkowo nie wykazywały nic nadzwyczajnego.

czajnego, jednak kolejna diagnoza 13 kwietnia stwierdzała obecność komórek rakowych w jamie brzusznej. Wyrok brzmiał: zaawansowany nowotwór trzustki. Prymas jednak od początku choroby wiedział, że jest ona śmiertelna. Dwa tygodnie przed wyrokiem lekarzy zanotował w dzienniku, że "zaczyna się początek końca". Ciągłe jednak bardziej martwił się sytuacją w kraju, niż tym, co się dzieje z nim samym. 15 kwietnia Sekretariat Episkopatu Polski informuje, że Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński przebywa na leczeniu domowym i prosi o modlitwę o zdrowie dla naszego umiłowanego Księdza Prymasa. 30 kwietnia po raz ostatni odprawia samodzielnie Mszę Świętą.

Maj 1981 roku był dla Polaków miesiącem szczególnym. 13 maja na placu św. Piotra w Watykanie Mehmet Ali Agca dokonał zamachu na życie Jana Pawła II. To wydarzenie wywołało poruszenie na całym świecie. Polacy wspólnie modlili się o powrót do zdrowia Ukochanego Rodaka na Stolicy Piotrowej. Jednocześnie niepokój budził pogarszający się stan zdrowia Wielkiego Prymasa, w którego intencji w kwietniu i maju trwały nieustanne modlitwy.

Rozpoczął się maj, niezwykle maj. Do wielkiej modlitwy w intencji śmiertelnie chorego kard. Wyszyńskiego dołącza 13 maja kolejna wielka modlitwa: o ocalenie życia Jana Pawła II. Powoli kard. Wyszyński wyłącza się z podstawowych aktywności. 12 maja ostatni raz odprawia Mszę św. 17 maja przyjmuje sakrament namaszczenia chorych i tego dnia jest też po raz ostatni na spacerze w ogrodzie, wieszony na wózku inwalidzkim przez opiekujące się nim pielęgniarki.

14 maja Prymas dowiaduje się o zamachu na Papieża Jana Pawła II w Watykanie. Informację tę przekazała mu Maria Okońska. O ile stan zdrowia Jana Pawła II zaczął się poprawiać, o tyle rokowania dla kardynała pogarszały się. Umierający prymas ofiarował swoje życie za papieża. Domownikom, którzy modlili się za Prymasa, powiedział: *Odtąd za mnie nic. Wszystkie modlitwy tylko za niego. On musi żyć. Ja mogę odejść.* Potwierdził to szlachetnym gestem, kiedy 14 maja podczas mszy odprawionej przez kościół akademicki Świętej Anny w Warszawie odtworzono z taśmy magnetofonowej apel prymasa: *Proszę Was, aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji na Jasnej Górze, w świątyniach warszawskich i diecezjalnych, gdziekolwiek, abyście to wszystko skierowali w tej chwili wraz ze mną ku Matce Chrystusowej, błagając o zdrowie i siły dla Ojca Świętego.*

Ciągle jednak przyjmuje gości, którzy chcą się z nim pożegnać lub którym chce przekazać ważne przesłania. Tak przyjmuje delegację Episkopatu, tak przyjmuje kard. Stanisława Dziwisza, który wysłany przez papieża przybywa z Rzymu.

"W tych ostatnich tygodniach był niezwykle cierpliwy, nigdy o nic sam nie prosił, trzeba było pytać albo domyślać się, czy przewrócić, czy w czymś ulżyć. Godził się wtedy i dziękował, ale sam nie występował z żadną prośbą. A przecież wszystko bolało, trudno wyobrazić sobie jak bardzo. Nigdy się nie skarżył, nie jęczał, a przecież zabiegi męczyły Go bardzo. Niektóre trwały bardzo długo, np.: punkcja trwała czasem cztery godziny i tak przez ten czas leżał z igłą w brzuchu, prawie nieruchomo" a miał tych punkcji 4. Prymas bardzo cierpiał, nie sypiał nocami. Miał ciężkie zaburzenia krążenia i oddychania. Do ostatniego momentu jednak Prymas jest w stanie przyjmować codziennie Komunię Świętą.

15 maja ze względu na zaburzenia czynności serca i oddychania podłączono aparat rejestrujący pracę serca. Oprócz dotychczasowego stałego dyżuru lekarsko-pielęgniarskiego od tego dnia zaczynają się stałe dyżury lekarza kardiologa. Wizyty zespołu specjalistów będą się odbywały dwa razy dziennie. Ksiądz Prymas wyraża życzenie, - aby jeśli to możliwe- pozostać w domu arcybiskupim. Stworzono więc tu warunki szpitalne, sprowadzając specjalistyczną aparaturę.

22 maja w domu arcybiskupów zbiera się Rada Główna Episkopatu. Prymasa przywożą na obrady na specjalnym wózku. Wygłasza przemówienie, w którym dziękuje członkom Rady za wieloletnią współpracę.

Dwa dni później, 24 maja, w pałacu odebrano telefon z Rzymu. Z kliniki Gemelli dzwonił ks. Stanisław Dziwisz. Papież był już na tyle silny, że chciał rozmawiać z konającym prymasem. Niestety, kabel telefoniczny był za krótki. Nie sięgał do łóżka. Prymas nie miał w pokoju ani radia, ani telewizora, ani telefonu. Trudno wyobrazić sobie dramatyzm tamtej sytuacji. Dwie wielkie postacie: prymas, który zasłużył sobie na miano interreksa jako prawdziwy przywódca narodu, i polski papież, byli o krok od śmierci. Papież miał zawsze dla prymasa wielki szacunek, jakim darzy się *Pater Patriae* - ojca ojczyzny (tym mianem nazwał go w 1980 roku poeta Jerzy Zagórski), a któremu on sam nadał tytuł Prymasa Tysiąclecia.

25 maja 1981 miała miejsce ostatnia rozmowa telefoniczna Prymasa Wyszyńskiego z Papieżem Janem Pawłem II. Wg relacji Marii Okońskiej słowa Prymasa brzmiały tak: *Ojcze, Ojcze, jestem bardzo słaby, bardzo... Dziękuję za różaniec, jest dla mnie pociechą... Ojcze... Łączy nas cierpienie... Módlmy się za siebie wzajemnie. Między nami jest Matka Najświętsza... Cała nadzieja w Niej... Ojcze, całuję Twoje stopy... Błogosław mi. Ojcze, Ojcze, błogosław mi raz jeszcze. Amen, Amen. Amen.*

Ostatnie chwile nadeszły 27 maja. Ciągłe w kaplicy jego domu trwa nieustanna modlitwa. Ok. 11, po przyjęciu ostatniej w życiu Komunii św. Prymas zapada w głęboki, ciężki sen. Ks. Piasecki notuje, że "traci kontakt z otoczeniem". O północy odprawiana jest Msza św., przy łóżku nieustannie są obecni lekarze, pielęgniarka i domownicy. Agonia zaczyna się dwie godziny później, ok. 3.30 nad ranem. Nieustannie odmawiane są modlitwy za konających, lekarze monitorują na bieżąco pracę serca. Ks. Piasecki wkłada w ręce Umierającego gromnicę – znak Zmartwychwstania i Życia. O godz. 4.40 następuje zatrzymanie oddechu. Za oknami wschodził świt dnia Wniebowstąpienia Pańskiego". O godz. 5 w kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w domu arcybiskupim ks. Prałat Jerzy Dąbrowski celebrował pierwszą Mszę Świętą żałobną w intencji zmarłego. O godz. 6. Ciało zmarłego Prymasa zostaje ubrane w purpurową sutannę, szaty liturgiczne i fioletowy ornat. Na piersi, krzyż biskupi z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, na palcu pierścień, dłonie oplecione różańcem.

Komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski

Dnia 28 maja 1981 roku w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odszedł do Boga Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski i przewodniczący Konferencji Episkopatu. Odszedł od nas wielki sługa Kościoła i Narodu, który „wszystko postawił na Maryję”. Zmarły Kardynał Prymas chorował stosunkowo krótko. Choroba nowotworowa ujawniła się dopiero w połowie marca br. Mimo wysiłków zespołu lekarskiego złożonego ze specjalistów różnych dziedzin medycyny, który od lat opiekował się zdrowiem Kardynała Prymasa, nie dało się jej zahamować. Przyczyną zgonu - jak stwierdza komunikat lekarski - był rozsiany proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie. Rada Główna Episkopatu wyraża podziękowanie zespołowi leczącemu za ogromny wysiłek leczenia i ratowania życia Prymasa Polski. Z wiarą i poddaniem przyjmujemy zrządzenie Opatrzności Bożej. Stefan Kardynał Wyszyński pełniąc godność Prymasa Polski był przez przeszło 32 lata przewodniczącym Konferencji Episkopatu. Na tym stanowisku kierował życiem Kościoła w Polsce i okazał się dobrym pasterzem oraz wybitnym mężem stanu. Jako sługa Kościoła i Narodu był dla Polaków i wielu innych ludzi wielkim autorytetem moralnym. Na niego były zwrócone oczy wszystkich w momentach dramatycznych, jakie przeżywał nasz kraj. Spełniał on także doniosłe zadania w życiu Kościoła Powszechnego, w tym również narodów ościennych.

Zmarły Prymas Polski zostawił nam bogate dziedzictwo myśli i wskazań, jak służyć Kościołowi i Narodowi, jak zabiegać o sprawiedliwość i pokój społeczny we wspólnej ojczyźnie. Służbę tę podejmujemy ufni w miłosierdzie Boże i wstawiennictwo Jasnogórskiej Matki Kościoła.

Warszawa, dnia 28 maja 1981 r.

W oknie Domu Arcybiskupów Warszawskich zawisła biało-czerwona flaga przepasana kirem. Przepasane kirem flagi na budynkach publicznych opuszczono do połowy masztu. Po południu, już po nadzwyczajnym zebraniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski, władze PRL-u ogłosiły trzydniową żałobę.

Wicepremier Mieczysław Rakowski powiedział: „Nie trzeba żadnego okresu czasu, by wpisać Jego imię na listę wielkich Polaków. Był na tej liście już za życia”. 28 maja o godzinie 12.00 i 18.00 na znak żałoby zabiły dzwony wszystkich stołecznych kościołów. Przez trzy kolejne dni w godzinach między 12.00 a 19.00 dzwony kościołów biły dłużej niż zwykle. Filharmonia Narodowa, zamiast zaplanowanego na ten wieczór koncertu dzieł Piotra Czajkowskiego i Grażyny Bacewiczówny, wykonała Requiem – Mszę żałobną Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Podsumowując uroczystości żałobne, ks. Kazimierz Romaniuk, obecny biskup warszawsko-praski stwierdził: „Władze państwowe zachowywały się poprawnie i nobliwie. Nie ma już tych, co sprawiali ból i cierpienie. Nie ma winnych”. Czy jednak na pewno? Prymas Józef Glemp wspominał, że władze nie targowały się o czas transmisji, o trasę pochodu konduktu pogrzebowego, nie utrudniały nikomu zarówno z Polski, jak i zagranicy przybycia na uroczystości pogrzebowe. Przed trumną zmarłego Prymasa uginali swe kolana nie tylko kapłani i wierni, ale też inni z szacunkiem pochylali głowy, jeśli nie przed duszpasterzem to przed Wielkim Synem Ojczyzny i obywatelem. Przed nim chyliły się nowo wyhaftowane sztandary „Solidarności” i ukrywane dotychczas sztandary żołnierzy wolności - Żołnierzy Wyklętych w zniewolonym przez komunizm państwie. Wszystko to odbywało się publicznie.

Kolejka do trumny prymasa Wyszyńskiego wystawionej w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie stała trzy dni i noc. Sznur ludzi chwilami osiągał 3 km długości. W pogrzebie uczestniczyło 300 tys. osób, niektórzy mówili nawet, że pół miliona ludzi. Władze komunistycznej Polski, które niegdyś uważały zmarłego za największego wroga i więziły go przez trzy lata, ogłosiły kilkudniową żałobę narodową. Solidarność przerwała strajki.

W ten sposób Polska żegnała prymasa Stefana Wyszyńskiego. Niekoronowanego króla Polski - jak mówili o zmarłym rodacy. *Defensor Patriae* - obrońcę ojczyzny - jak nazwali go w tamtych dniach publicyści. Prymasa Tysiąclecia - jak powiedział Jan Paweł II.

Prymas umarł, zdawało się, w najgorszym momencie. W kraju od strajków sierpniowych 1980 roku trwało napięcie. Za osiem miesięcy, 13 grudnia, gen. Wojciech Jaruzelski miał ogłosić stan wojenny. Władze wciąż niedwuznacznie straszyły groźbą sowieckiej interwencji. W takim trudnym i przełomowym zarazem momencie odszedł ktoś, kto w powszechnym przekonaniu był jedynym gwarantem stabilizacji. Jedynym w kraju autorytetem, z którym liczyły się obie strony: i Solidarność, i komunistyczne władze.

"Odszedł od nas człowiek, który przez lat ponad 30 kierował losami Kościoła w Polsce, człowiek uznany powszechnie za duchowego przywódcę narodu, ten, którego historia oceni jako jedną z największych postaci naszych dziejów. Jest coś niesamowitego w fakcie, że odszedł od nas niemal w tej samej chwili, w której niewiele brakowało, a byłby odszedł także papież Jan Paweł II, ten, który wraz z Księdzem Prymasem i przy jego boku przez wiele lat budował wspólnotę chrześcijańską w naszym kraju..." - pisał w "Tygodniku Powszechnym" Jerzy Turowicz.

Pogrzeb prymasa, nazywany także królewskim pogrzebem, zgromadził w stolicy tysiące ludzi, zarówno wierzących, jak i niewierzących. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył sekretarz Stanu Watykanu kard. Agostino Casaroli odbyły się 31 maja. Ceremonia rozpoczęła się liturgią żałobną w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu, z którego następnie ruszył kondukt żałobny z udziałem delegacji oficjalnych kościelnych i świeckich oraz tłumów ludzi.

W delegacji Stolicy Apostolskiej uczestniczyli: kard. Agostino Casaroli, kard. Władysław Rubin, abp Luigi Poggi, nuncjusz apostolski do Specjalnych Poruczeń oraz księża prałaci Juliusz Paetz i Janusz Bolonek. Wśród zagranicznych dostojników kościelnych znaleźli się, m.in.: kardynałowie Joseph Höffner (arcybiskup Kolonii), Roger Etchegaray (arcybiskup Marsylii), Marco Cé (patriarcha Wenecji), Tomás Ó Fiaich (arcybiskup Armagh, prymas Irlandii), John Krol (arcybiskup Filadelfii), John Cody (arcybiskup Chicago), Franz König (arcybiskup Wiednia), László Lécai (arcybiskup Esztergom, prymas Węgier), Johannes Willebrands (arcybiskup Utrechtu), František Tomášek (arcybiskup Pragi) oraz Joseph Ratzinger (arcybiskup Monachium i Freising), a także przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich, m.in.: metropolita warszawski i całej Polski, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Bazyli, ks. superintendent Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej Witold Benedyktowicz, ks. senior diecezji warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Jan Walter oraz zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski. Na czele oficjalnej delegacji władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, a towarzyszyli mu marszałek Sejmu Stanisław Gucwa oraz członkowie Rady Państwa, Rady Ministrów i inni wysocy urzędnicy państwowi, m.in. Kazimierz Barcikowski, Jerzy Ozdowski, Mieczysław Rakowski, Józef Czyrek. Na czele delegacji NSZZ „Solidarność” stał przewodniczący Związku Lech Wałęsa.

Kondukt żałobny doszedł do placu Zwycięstwa, gdzie odbyła się msza święta pod przewodnictwem kard. Casarolego, który wygłosił przemówienie w języku polskim. Następnie kard. Macharski odczytał homilię papieża Jana Pawła II oraz wygłosił własną homilię. Na zakończenie mszy przemówienie wygłosił wikariusz kapitulny archidiecezji warszawskiej bp Władysław Miziołek. Z placu Zwycięstwa kondukt ruszył do bazyliki archi-katedralnej św. Jana Chrzciciela, gdzie odbyła się ostatnia część ceremonii pogrzebowej. Biskup Jerzy Modzelewski odczytał testament.

Testament

W Imię Trójcy Przenajświętszej, Pana mego Jezusa Chrystusa przez przyczynę Bogurodzicy, Dziewicy, Królowej Polski i Zwycięskiej Wspomożycielki Jasnogórskiej. Świadom, że przyszła godzina moja, gdy mam wracać do Ojca, od którego otrzymałem życie na ziemi, składał to wyznanie pełnej gotowości i uległości dziecka Bożego, W formie mego testamentu. [...]

Obdarowany łaską żywej wiary, nigdy nie ulegałem wątpliwościom, nigdy nie podnosiłem głosu przeciwko Kościołowi, Ojcu Świętemu i Biskupom. Chociaż miałem żywy przykład ducha modlitwy w moim rodzonym Ojcu, nie zawsze Go naśladowałem. Źródłem mego spokoju wewnętrznego w walce z mocami ciemności była zawsze gorąca miłość i uległość wobec Matki Chrystusowej, Pani Jasnogórskiej, której uważam się za niewolnika miłości.

Pracując dla Kościoła Chrystusowego, muszę wyznać, że zawsze doznawałem pełnego zrozumienia w trudnych sytuacjach Kościoła w Polsce od Ojca Świętego Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI. Nigdy nie usłyszałem od nich najmniejszej przygany ani też krytycznej oceny naszej

pracy. Natomiast zawsze budowały mnie przedziwny szacunek i miłość, z jaką odnosili Papieże do Kościoła w Polsce, do biskupów, kapłanów i do mnie. Wiem, że zawsze ufali Kościołowi Polskiemu, chociaż nie mogli niektórych naszych postulatów spełnić. Piszę to dlatego, bo wiem, że w Polsce istnieje cała biblioteka politycznych publikacji, które zniekształcają właściwy obraz rzeczywistości.

Kościółowi w Polsce służyłem według najlepszego mojego zrozumienia Jego sytuacji i potrzeb. Chciałem obronić Kościół przed zaprogramowaną ateizacją i przed "fałszywymi braćmi", którzy na własną rękę uprawiali nieuczciwą politykę kościelną w dziedzinie państwowej, przed nienawiścią społeczną doktrynalnie zachwalaną, przed rozwiązłością, której odgórnie patronowano. Uważam sobie za łaskę, że mogłem z pomocą Episkopatu Polski - przygotować Naród przez Wielką Nowennę, Śluby Jasnogórskie, Akt Oddania Narodu Bogurodzicy w macierzystą niewolę Miłości i Społeczną Krucjatę Miłości - na nowe Milenium. Gorąco pragnę, by Naród Polski pozostał wierny tym zobowiązaniom. W stosunku do mojej Ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość. Uważałem sobie za obowiązek bronić jej kultury chrześcijańskiej przed złudzeniami internacjonalizmu, jej zdrowia moralnego i całości granic, na ile to leżało w mojej mocy.

Przekonany o doniosłości przemian społecznych służyłem bezinteresownie przez wiele lat warstwom robotniczym, zwłaszcza przez pracę kulturowo - oświatową, w duchu społecznych encyklik Papieży. Uważam, że pomimo przemian ustrojowo - politycznych dzieło to nie zostało jeszcze dokonane. Po przezwycięzeniu niewoli kapitalistycznej warstwy robotnicze znalazły się w niewoli totalno kolektywistycznej i grozi im - jak całej ludzkości - niewola technokracji. Ufam jednak, że zdrowy duch osobowości ludzkiej zwycięży w tej walce o godność o wolność człowieczeństwa. [...]

Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo Prawdzie jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie, i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich Rodaków sprawujących władzę w Państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczyli.

Powierzonym mi przez Stolicę Apostolską diecezjom lubelskiej, gnieźnieńskiej i warszawskiej, jak również diecezjom na Ziemiach Zachodnich - służyłem całą duszą - chociaż wiem, że nie zawsze skutecznie i owocnie. Uważam sobie za słabość to, że opierałem się powołaniu mnie na Stolicę Biskupią lubelską, a później kierowany małodusznością - starałem się uniknąć powołania mnie na Stolicę prymasowską Gnieźnieńską i metropolitarną Warszawską. Te dwa fakty były bodaj jedynym moim oporem przeciwko Stolicy Apostolskiej.

Praca ostatnich lat w dwóch archidiecezjach była trudna do pogodzenia z obowiązkami Legata papieskiego i Prymasa Polski oraz Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Brak czasu dla wnikliwego zajęcia się sprawami tych Archidiecezji mógł wywołać niezadowolenie Duchowieństwa i Wiernych - za co najpokorniej ich przepraszam. Wiem jedno, że czasu nie traciłem.

Łaską w tej pracy było dla mnie to, że wyrozumiały Bóg, obarczając obowiązkami, przydzielał też i należyłą pomoc. Ze szczególną wdzięcznością wspominam najbliższych moich Współpracowników - Arcybiskupa Antoniego Baraniaka, współwicego w Chrystusie, Biskupa Zygmunta Choromańskiego, Biskupa Jana Czerniaka, Biskupa Jerzego Modzelewskiego i Biskupa Bronisława Dąbrowskiego, którzy mnie wspierali sercem oddanym, oraz moich Domowników w Gnieźnie i Warszawie. Do najbliższych moich współpracowników, oprócz licznych kapłanów w obydwu archidiecezjach zaliczam OO. Paulinów na Jasnej Górze, z Ojcem Generałem Alojzym Wrzaliakiem, a później z Ojcem Generałem Jerzym Tomzińskim, z Ojcem Teofilem, przeorem

Jasnej Góry, w czasie Sacrum Poloniae Millennium - oraz Instytut Prymasowski Ślubów Jasnogórskich Narodu, z mgr Marią Okońską i dr Wandą Wantowską na czele. Wśród kapłanów, którzy wspierali mnie bardzo blisko w początkach mej pracy biskupiej, muszę z wdzięcznością wymienić ks. infułata P. Stopniaka, ks. dr W. Olecha z Lublina, ks. prałata Władysława Padacza, ks. prałata Franciszka Borowca, ks. infułata Stanisława Wystkowskiego, ks. prałata Stefana Ugniewskiego, ks. Jerzego Baszkiewicza i wielu innych...

Wszystkie inne sprawy zarówno dotyczące Archidiecezji, jak Sekretariatu Prymasa Polski i związanych z nim instytucji pomocniczych - tu nie wymienionych, lub możliwe wątpliwości - pozostaną do rozstrzygnięcia Biskupów Jerzego Modzelewskiego i Bronisława Dąbrowskiego, których ustanawiam wykonawcami tego testamentu.

Oświadczam niniejszym, że dla mojej Rodziny, Sióstr i Brata - zachowuję pełny szacunek i wdzięczność za rodzinną pomoc i modlitwy, którymi mnie wspierali. Ponieważ z rodziny nie wyniosłem żadnego majątku, nie mogę niczym rozporządzać na dobro Rodziny. Mojego Ojca, jeżeli Dobry Bóg zachowa go przy życiu, powierzam opiece moich Sióstr, którą sprawować będą we własnym domu Ojca w Zalesiu Dolnym. Stwierdzam, że nikt z mej najbliższej i dalszej Rodziny nie może wnosić żadnych praw do pozostałych po mnie rzeczy i archiwaliów. Wszystkie one stanowią własność instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego.

Jestem przekonany, że Rodzina moja w pełni doceni taką decyzję, jako rodzina głęboko religijna i oddana całym życiem i służbą Kościołowi Świętemu. Wszystkim z serca za taką postawę dziękuję.

Korząc się u stóp Świętej Bożej Wspomożycielki mojej, Bogurodzicy, Dziewicy, Pani Jasnogórskiej, której służyłem jako Niewolnik oddany Jej w więzieniu w Stoczku Warmińskim, dnia 8 grudnia 1953 roku, najpokorniej proszę, Ucieczkę Grzeszników, aby była mi Orędowniczką przed Tronem Trójcy Świętej. Amen. Alleluja.

Jasna Góra, 15 VIII 1969 roku.

W czasie uroczystości pogrzebowych na Placu Zwycięstwa odbyła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem watykańskiego Sekretarza Stanu kard. A. Casaroli. Uroczystą liturgię rozpoczęło przemówienie Kardynała Casaroli odczytane po polsku.

Ze czcią i wzruszeniem chylimy głowy przed trumną Człowieka i Biskupa, którego współcześni, jakby uprzedzając sąd potomnych, zaliczyli już między wielkich w dziejach Kościoła i Jego Ojczyzny.

Opatrzność zdawała się sposobić go do wielkich zadań, jakie wyznaczały losy Polski, Europy i świata.

Jego inteligencja, szlachetność serca, męstwo ducha - hartowane przez długie lata w surowej szkole moralnej i duchowej karność - uczyniły z Niego bohatera, który nie będzie zapomniany, w tragicznych i heroicznych godzinach ojczystego kraju: bohatera Kościoła naszych czasów.

Poprzez wybór pierwszego Papieża Polaka, pierwszego Papieża Słowianina, Bóg dał Mu przeżyć jakby ukoronowanie tysiącletniej wierności Swego narodu Chrystusowi. Zanim zgasło światło Jego oczu, Bóg dał Mu tę radość, że po strasznym zamachu, który wstrząsnęła światem, widział Papieża ocalonego dla miłości i nadziei niezliczonych milionów ludzi.

Jego miłość Kościoła i Ojczyzny nie stroniła od walki, gdy Mu ją nakazywało Jego własne sumienie. Wszelako męstwo łączyło się w Nim z chrześcijańską roztropnością i umiarem nacechowanym odpowiedzialnością, a więc zaletami, które są oznaką miłości.

Był On człowiekiem niezłomnej nadziei. Nadziei, która czerpała ożywcze siły z ufności pokładanej w cnotach własnego narodu, a nade wszystko z wiary w Boga i z synowskiej miłości do Matki Chrystusa, która była mocą i słodyczą Jego życia. Życia tak bardzo wypełnionego czynem i tak często doświadczanego.

Módlmy się dzisiaj za Niego! Módlmy się z Nim! Módlmy się o urzeczywistnienie dwóch wielkich ideałów, które przyświecały Mu w życiu i które są wciąż żywe: Kościoła i Polski. Tego Kościoła, który bez Niego poczuł się uboższy na ziemi. Tej Polski, która przez swoje łązy, swoje nadzieje, swoje dążenia, odwzajemnia Mu dzisiaj tę miłość, jakiej doznawała od Niego.

List Jana Pawła II, który będąc w szpitalu po zamachu na Placu św. Piotra, skierował go do Polaków oplakujących śmierć Prymasa Tysiąclecia:

Drodzy Bracia i Siostry!

Do całego tak bardzo mi drogiego Kościoła, który jest na polskiej ziemi: do jego pasterzy i wiernych; do wszystkich, których śmierć Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, nappełniła bólem i smutkiem; do was, którzy teraz, w godzinę jego pogrzebu w „nieujarzmionym Mieście”, otaczacie tę trumnę miłością i modlitwą; którzy zgromadziliście się, aby jego niezłomnego Ducha, silnego Bogiem, oddać Niebieskiemu Ojcu, a umęczone ciało złożyć w przesiąkniętej krwią polskiej, warszawskiej ziemi, aby w czasie przyjścia Chrystusa przyodziła się w niezniszczalność i nieśmiertelność (por. 1 Kor 15,23.53);

Do was wszystkich pragnę skierować to krótkie bodaj słowo. Piszę je z najgłębszej potrzeby serca i wiary. Nie mogę złożyć świadectwa tak, jak bym chciał. Ufam, że Bóg przywróci mi siły i da stosowną okazję, abym to mógł uczynić tak, jak czuję.

Pragnę, abyście wiedzieli, że w tej godzinie żałoby, w godzinie smutku i bólu, ale także większej jeszcze nadziei i ufności, pragnąłem być z wami i osobiście oddać Księdzu Prymasowi ostatnią posługę. Bóg zdecydował inaczej. Niech będzie błogosławione Jego święte Imię. Łączę się z wami w cierpieniu i modlitwie, w przyjęciu woli Boga i w nadziei. W moim imieniu jest obecna wśród was delegacja Stolicy Apostolskiej, której przewodniczy Sekretarz Stanu, kardynał Agostino Casaroli.

Pozwólcie, że w obecnym momencie przytoczę tylko słowa, które wypowiedziałem w warszawskiej katedrze w czasie mojej pielgrzymki do Ojczyzny:

„Ksiądz Prymas stał się szczególnym... zwornikiem. Zwornik jest tym, co tworzy sklepienie i odzwierciedla siłę fundamentu budowli. Ksiądz Prymas odzwierciedla siłę fundamentu tego Kościoła, którym jest Jezus Chrystus. Na tym polega jego własna siła. Ksiądz Prymas uczy od trzydziestu kilku lat, że tę siłę zawdzięcza Maryi, Matce Chrystusa. Wszyscy o tym dobrze wiemy, że dzięki Maryi można najpełniej odzwierciedlić siłę tego Fundamentu, którym jest Chrystus, że dzięki Maryi można najskuteczniej stawać się zwornikiem Kościoła. Tego uczy życie i posługiwanie Prymasa Polski.

Jest on zwornikiem Kościoła warszawskiego. I jest zwornikiem całego Kościoła w Polsce. Na tym polega jego opatrnościowa misja od trzydziestu z górą lat. Pragnę temu dać wyraz u początku mojej pielgrzymki tu w Stolicy Polski i pragnę za to jeszcze raz wraz z całym Kościołem i Narodem podziękować Trójcy Przenajświętszej”.

Bolesną jest rzeczą — odczuwają to wszyscy — że nadeszła już chwila, kiedy niektóre słowa trzeba by wypowiedzieć w czasie przeszłym. Tym bardziej, że zawołał go Bóg do siebie w momencie, w którym, po ludzku sądząc, tak bardzo był potrzebny Kościołowi, kiedy tak bardzo był potrzebny Ojczyźnie i Narodowi.

Kościół w Polsce, i ja z nim, przyjmuje niezgłębione wyroki Opatrzności z wiarą, która rodzi pokój, wszelaki pokój, pewność i pogodę ducha. Cierpienie nasze dołączamy do Chrystusowej ofiary, aby dopełnić „braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24), i razem z nią składamy je w Duchu Świętym Odwiecznemu Ojcu. Matka Chrystusa, Ta, której serce przeniknął miecz boleści, Częstochowska Pani o zranionym obliczu, nas nie opuści.

Drodzy Bracia i Siostry! Nawiązując do czcigodnej tradycji liturgicznej Kościoła, która pogrzeb katolicki niejako przedłuża i rozciąga na trzydzieści dni, proszę was, aby żałoba po śmierci nieodżałowanego Prymasa Tysiąclecia trwała w Kościele Polskim przez taki właśnie czas. Niech te trzydzieści dni będzie w Polsce okresem szczególnej modlitwy, pokoju, skupienia i refleksji. Módlmy się. Módlmy się jedni za drugich. Polecajcie Bogu duszę świętej pamięci kardynała Stefana, Prymasa Polski. Módlcie się za Ojczyznę, za Kościół w niej, za cały Kościół, za świat. Módlcie się za mnie, niegodnego Sługę Chrystusa i Jego widzialnego Zastępcę. A przedmioty waszej modlitwy uczynicie przedmiotem refleksji, głębokiej narodowej medytacji. Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości. Ból wasz niech przemienia się w nadzieję.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie. Witaj, Królowo Polski, Matko miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza. Do Ciebie wołamy. Zwróć na nas Twoje miłosierne oczy. Ukaż jemu, który tak bezgranicznie Ci zawierzył, Twojemu szczególnemu słudze, zmarłemu Prymasowi Polski, i ukaż nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego.

Błogosławię was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Rzym, Stolica Apostolska, dnia 28 maja 1981 roku, w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Jan Paweł II, papież.

Trumna z ciałem prymasa została umieszczona na kamiennym sarkofagu w podziemiach archikatedry. Po przejściu przed trumną delegacji oficjalnych opuszczono ją do sarkofagu, nad którym zasunięto płytę z napisem: „Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski”. Przez następne godziny przed sarkofagiem przeszły tysiące osób chcących oddać ostatni hołd prymasowi.

Ukoronowaniem życia prymasa - trudnego życia - był pogrzeb. Prawdziwie królewski. Ostatni taki królewski pogrzeb w Polsce. Ale też pierwszy w PRL pogrzeb hierarchy, który odbył się ze wszystkimi splendorami przysługującymi osobom pełniącym funkcje państwowe.

Kilkukilometrową trasę, którą szedł kondukt żałobny z trumną prymasa, ludzie pokryli świeżymi kwiatami. Od kościoła seminaryjnego przy Krakowskim Przedmieściu na plac Zwycięstwa, gdzie odbyła się msza pogrzebowa, i dalej, na plac Zamkowy, aż do katedry św. Jana na Starym Mieście.

W uroczystościach pogrzebu uczestniczyła delegacja Oddziału wojewódzkiego naszego Stowarzyszenia w składzie : Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Leszek Sobala ; Kierownik Wydziału Kultury Bożena Łobos ; Kierownik Wydziału Organizacyjnego Wojciech Łukaszek ; Kierowca Mariusz Kowalczyk.

W 1986 sarkofag prymasa został przeniesiony z Krypty Arcybiskupów w podziemiach do poświęconej mu kaplicy, znajdującej się w lewej, północnej nawie świątyni. Nad sarkofagiem znajduje się płyta ilustrująca historię życia prymasa – od seminarium, przez pracę duchownego, walkę w oddziałach powstańczych aż do spotkania z Karolem Wojtyłą podczas jego ingresu papieskiego. Kaplica znacznie odróżnia się stylem od pozostałego wnętrza kościoła.

Jan Paweł II transmisji z pogrzebu słuchał w klinice Gemelli. "Będzie mi go brakowało. Łączyła mnie z nim przyjaźń, potrzebowałem jego obecności" - powiedział ks. Dziwiszowi.

Na ręce metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego, zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski napływały kondolencje od najwyższych władz państwowych, reprezentowanych przez Stanisława Kanię, Henryka Jabłońskiego, Wojciecha Jaruzelskiego, Stefana Ignara, Edwarda Ko-walczyka i Stanisława Gucwę, w których wyrażono nadzieję, że postawa zmarłego Prymasa stworzyła wzorzec współdziałania Kościoła z socjalistycznym państwem. Przez wiele lat walki z Prymasem władze komunistyczne zmieniły taktykę postępowania wobec jego osoby, z czasem próbując wykorzystać autorytet Prymasa Polski, a zarazem Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Kondolencje napływały także od hierarchów kościelnych, Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich, rektorów wyższych uczelni, władz wojewódzkich, regionalnych prezydów Miejskich Komitetów Zakładowych. Pierwszego dnia żałoby na ręce wiceprzewodniczącego Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski wpłynęło około tysiąca sześciuset listów kondolencyjnych, a w kolejnych dniach napływało ich więcej. Po południu włoski kanał telewizyjny Rai Uno nadał specjalny program poświęcony osobie prymasa Wyszyńskiego. O godzinie 18 w bazylice Santa Maria in Trastevere (kościół tytularnym zmarłego Prymasa) kard. Władysław Rubin w asyście osiemdziesięciu czterech polskich kapłanów celebrował żałobną Mszę świętą.

Spółeczeństwo polskie dotkliwie odczuwało odejście Wielkiego Polaka, ukochanego Prymasa. Grzegorz Bytnar napisał: „Zmieniały się rządy, zmieniali się sekretarze – Prymas Wyszyński trwał. Zawsze ten sam: pokorny sługa Maryi, sługa Narodu. Zawsze ten sam: konsekwentny, nieugięty, żelazny. Cierpliwy, otwarty, ufny. Zawsze nienawistny kapitulacji, ale zawsze skłonny do rozmów, do rozsądnego, honorowego kompromisu”

Uroczystości pogrzebowe kard. Wyszyńskiego stały się imponującą manifestacją religijną i polityczną. Przybyłe tłumy świadczyły o tym, jakim autorytetem i szacunkiem cieszył się zmarły Prymas. Pogrzeb był wielką manifestacją wiary i przywiązania do Kościoła. Był hołdem złożonym Wielkiemu Prymasowi, którego całe życie było nieustanną służbą Narodowi i Kościołowi. Prasa mówiła o ostatnim królewskim pogrzebie, królewskim w swym majestacie, dostojęństwie,

prostocie, porównywalnym jedynie z pogrzebem marszałka Piłsudskiego w 1935 roku. Uroczystości pogrzebowe stały się patriotyczną manifestacją całego Narodu. O tę jedność Polaków przez całe swoje życie zabiegał zmarły Prymas. Ostatecznie osiągnął to już po śmierci, w czasie ostatniego pochodu konduktu pogrzebowego z placu Zwycięstwa do Katedry Świętojańskiej.

Podczas modlitwy Anioł Pański w niedzielę 31 maja 1981 roku papież Jan Paweł II w południe w dniu pogrzebu Prymasa Polski, przed odmówieniem modlitwy Regina caeli powiedział w przemówieniu nadanym przez radio, nagrany wcześniej na taśmę magnetofonową w poliklinice Gemelli : „, Zachęcam was dzisiaj w szczególny sposób do łączenia się ze wzruszającym hołdem modlitewnym, jaki Polska składa swemu zmarłemu Prymasowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, tak bardzo przez wszystkich cenionemu i umiłowanemu. Pan Bóg powołał Go do siebie w ubiegły czwartek, w uroczystość Wniebowstąpienia. Jego doczesne szczątki zostaną pochowane dzisiaj, w ostatnim dniu maja, poświęconemu w sposób szczególny Maryi, tak bardzo czczonej przez Kardynała Wyszyńskiego pod nazwą Królowej Polski i Matki Kościoła.

Odejście Tego, który przez ponad 30 lat był zwornikiem jedności Kościoła w Polsce, wzbudziło w mojej duszy, jak to dobrze możecie zrozumieć, falę wspomnień i uczuć, które sprawiają, że czuję się w duchu blisko tych wszystkich, którzy dzisiejszego popołudnia oddadzą Mu pobożnie ostatni hołd na Placu Zwycięstwa w Warszawie i towarzyszyć mu będą do grobu w katedrze św. Jana.

Nie mogę uczestniczyć osobiście, ale będę tam w sposób, jaki jest dla mnie możliwy w tej chwili. Oprócz modlitwy przez orędzie, jakie skierowałem do braci i sióstr w Polsce oraz przez moją delegację. Prymasowi Polski, temu dobrem i gorliwemu Pasterzowi, temu obrońcy praw człowieka i Kościoła, bohaterowi tyłu stron historii Jego i mojej Ojczyzny, Temu, który tak bardzo ukochał Kościół i Polskę z niezrównanym oddaniem oraz z nieustraszoną odwagą zaczerpniętą z nieugiętej wiary i gorącego uczucia do Chrystusa i Maryi. Bóg niech Mu da nagrodę zarezerwowaną dla Swoich wiernych sług”.

Wypowiedzi znanych osobistości dotyczące osoby Prymasa Tysiąclecia:

Jan Paweł II Papież - Na wiadomość o śmierci powiedział: *"Taki człowiek zdarza się raz na tysiąc lat"*

Bp Zbigniew Kraszewski - *Zmarł Wielki Mąż Stanu, któremu zawdzięcza bardzo wiele Kościoł w Polsce i Ojczyzna, któremu zawdzięcza cały świat katolicki papieża Jana Pawła II.*

Kardynał Josef Ratzinger - *"Zmarły Prymas był dla mnie przykładem głębokiej wiary. Na Soborze był On już wielkim Kardynałem. Był On przykładem wielkiego polskiego patrioty, co wcale nie przeszkadzało mu szukać porozumienia z nami Niemcami. Podziwiałem Jego urok osobisty i serdeczność. Podziwiałem Jego wielką postać".*

Jan Kułaj - *Wiadomo kim był dla Polaków Ksiądz Prymas, co zrobił dla nas, co zrobił dla całego kraju. Była to postać stojąca na czele całego narodu. Po Jego śmierci pozostajemy pogrążeni w samotności. Jego odejście tworzy smutek i pustkę. Przychodzą refleksje, co będzie dalej działo się w naszym kraju.*

Kardynał Władysław Rubin - *"Był niezwykle delikatny i łagodny zarazem jednak bardzo sprawiedliwy. Jego autorytet na emigracji wśród Polaków był ogromny. Był On dla nas wielką szkołą posługiwania rodaków żyjących w różnych krajach świata. Odszedł do Boga po nagrodę, Wielki Pasterz i Wielki Przywódca".*

Kardynał Confalonieri - *"Był wspaniałą postacią, która wywierała na mnie wielkie wrażenie. Podziwiałem Jego dobroć w stosunku do ludzi, oszczędność w słowach, słowach przemyślanych i odpowiadających celowi do którego dążył".*

Kardynał Garonne - *"Śmierć Kardynała sprawiła mi wielki ból. Trudno nie podziwiać tego człowieka. Każdy kto go znał, był ujęty Jego charakterem, głębią życia duchowego. Zawsze Go podziwiałem. Zaszczycem dla mnie było przygotowywanie wstępu do Jego konferencji i przemówień. Nigdy nie prosił Polaków o nic jak tylko o wierność obowiązkowi chrześcijańskiemu. Odchodzi Wielka postać - bardzo Wielka".*

Kardynał Hoeffner - *"Nie zapominam Tego człowieka i pozostaną mi zawsze w pamięci Jego słowa - Naród Niemiecki i Polski powinny stać się nowym Betlejem dla całego kontynentu europejskiego".*

Kardynał Robert Knox - *"Śmierć Kardynała Wyszyńskiego jest ogromną stratą dla Kościoła w świecie i dla Kościoła Polskiego szczególnie. Wszyscy wiemy jak wielkim szacunkiem cieszył się w kraju i za granicą. Zawsze byłem ujęty Jego wielką pogodą i godnością. Pozostawił obraz człowieka całkowicie oddanego modlitwie i pracy w Kościele i dla Kościoła w narodzie i świecie. Jest to obraz, który może być naśladowany przez wielu".*

Kardynał Tomasek - *"Kardynał Wyszyński to był wielki przykład dla nas wszystkich. To był wielki człowiek, wielki apostoł. Zawsze wszystkim nam bardzo pomagał".*

Ks. Zdzisław Król – Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej – *„Z Księdzem Kardynałem Prymasem pracowałem przez 15 lat w Kurii, najpierw jako pracownik Kurii Metropolitalnej, a już trzeci rok jako kanclerz. Miałem okazję spotykać się z Nim w każdą sobotę, przez kilka godzin i razem z Nim pracować. Wszyscy wiemy, że uważaliśmy Go za naszego Ojca Narodu, Ojca Diecezji i takim był dla nas na co dzień. Darzył nas ogromnym zaufaniem i liczył na naszą pracę, na nasze zaangażowanie. Zawsze był serdeczny i zawsze był ciepły, zawsze był tym człowiekiem, który ufał, wierzył, że zlecenie zostanie wykonane jak zlecenie Ojca. Po prostu wszyscy kochaliśmy Go i pracowaliśmy z pełnym zaangażowaniem na Jego apel.*

Był On wielkim Polakiem i ta Jego wielkość była specyficzna. Był bardzo bliski, bezpośredni, przyjacielski w codziennym kontakcie i pracy. Był zawsze tam, gdzie ważyły się losy kraju i potrafił zająć odpowiednie stanowisko. Każda sesja Kurii Metropolitalnej zaczynała się Jego refleksją, Jego troską o sprawy kraju, o to, co się dzieje na co dzień. Wszyscy wiemy i nie trzeba tego powtarzać, że był zawsze tam, gdzie kraj Go potrzebował.

Prof. dr Aleksander Gieysztor - Prezes Polskiej Akademii Nauk – *„Odejście Ks. Prymasa pozbawia nasz kraj autorytetu moralnego i społecznego, autorytetu uosobionego w postaci najgodniejszego w ciągu długich dziesięcioleci, aż do ostatnich Swoich chwil, prawdziwie heroicznego Polaka. Z Jego osobą związane są najszlachetniejsze przekonania zbiorowe. Skupiały się wokół Niego także najgłębsze nadzieje. Polska Akademia Nauk łączy się swoimi myślami w żalobie całego narodu. Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk, odbywające dzisiaj swoją sesję, przesyła kondolencje Sekretarzowi Konferencji Episkopatu Polski i współpracownikom zgasłego Ks. Prymasa. Zgromadzenie Ogólne oddało chwilą milczenia hołd Jego pamięci.*

Prof. dr Janusz Groszkowski – „*Śmierć Ks. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego jest wielkim ciosem dla całego narodu 'polskiego, przychodzi bowiem w najtrudniejszym okresie naszej historii, gdy Jego obecność jest nam tak potrzebna. Choć wszyscy to odejście boleśnie odczuwamy, zgodzić się musimy z wolą Tego, który go powołał do Siebie, gdyż wierzymy, że nasz Prymas będzie zawsze z nami, a Jego wielki duch pozostanie wśród nas i będzie nadal wskazywać drogę, jaką mamy iść. Pocieszamy się, że czuwać będzie nad Polską i jej losami Ojciec Święty Jan Paweł II. Miałem ten zaszczyt, że poznałem ich. Mam niedawne wspomnienie sprzed dwóch miesięcy, może półtora miesiąca, związane z Ks. Prymasem, który zawsze robił potężne wrażenie siły, jakiejś mocy promieniującej, a nie narzucającej jednak swojego zdania, swojej woli; tylko Jego osobowość, Jego sylwetka, Jego twarz zmuszały tego, który z Nim rozmawiał do postępowania tak, jak On by sobie życzył*”.

Prof. dr Bogdan Suchodolski – „*Jesteśmy wszyscy głęboko wstrząśnięci śmiercią Prymasa Polski. Kiedy poświęcamy chwile refleksji Zmarłemu, widzimy, w jak rozległym zasięgu, wykraczającym znacznie poza krąg ludzi wierzących, sięgały Jego wpływy jako osobowości, jako polityka, dla którego dobro Ojczyzny, dobro Polski było prawem naczelnym. W sposób niezwykle spletało się w Jego życiu i w Jego działalności to wszystko, co jest symbolem ludzkiej godności i ludzkich wartości, z tym, co jest siłą społeczną i siłą polityczną.*

Bardzo rzadko tak się dzieje, że siła społeczna i siła polityczna ma charakter wartości ludzkiej i bardzo rzadko tak się dzieje, że wartości ludzkie okazują się siłą, działającą społecznie. To połączenie w życiu i działalności Zmarłego Prymasa jest szczególnie zastanawiające, szczególnie wielkie i ono może będzie miało dalszy wpływ na przyszłość naszego kraju, gdy nie ma Go już między nami”.

Prof. dr Jan Szczepański – „*Ks. Prymas Wyszyński był kardynałem zrobionym z tego materiału, z którego zazwyczaj robieni są kardynałowie tworzący wielkość Kościoła i był Prymasem Polski, prawdziwym interrexem, zgodnie z wielką tradycją polskich Prymasów. Miał głębokie poczucie odpowiedzialności za kraj, w którym sprawował funkcję Prymasa i za Kościół. Inni ocenią to, co zrobił dla Kościoła.*

Chciałbym podkreślić tylko to, co zrobił dla Polski. We wszystkich kryzysach, także w tym ostatnim, odegrał istotną rolę jako czynnik powagi, spokoju, porządku i roztropności, żeby użyć Jego słów. Pozostanie wielka luka, którą trudno będzie wypełnić, gdyż zabraknie z jednej strony autorytetu moralnego, z drugiej — wielkiego przywódcy religijnego, ale zabraknie całemu narodowi przywódcy politycznego, który widział daleko naprzód i który umiał godzić tradycję z potrzebami chwili, z potrzebami przyszłości w sposób zgodny z zasadami najwyższej politycznej roztropności.

Lech Wałęsa - *"To jest nie do pomyślenia, co by było gdybyśmy nie mieli tak wielkiego Prymasa i Kościoła w Polsce. Bez udziału Prymasa nie wyobrażam sobie rozwiązania wielu trudnych sytuacji w naszym kraju. Nas by nie było a o związku nie byłoby mowy. Nie wyobrażam sobie co będzie dalej. Pozostaje wielka pustka. Ktokolwiek poznał bliżej X Prymasa ten nie zapomni nigdy Jego toku myśli, Jego wywodów, Jego wielkiej mądrości. Ten tylko może powiedzieć jak wielkim człowiekiem był Prymas, kto go dobrze znał".*

Jan Kulaj - *"Wiadomo kim był dla Polaków X Prymas, co zrobił dla nas, co zrobił dla całego kraju. Była to postać stojąca na czele całego narodu. Po Jego śmierci pozostajemy pogrążeni w samotności. Jego odejście tworzy smutek i pustkę. Przychodzi refleksje, co będzie dalej działo się w naszym kraju".*

Kardynał Józef Glemp - *"Stefan Kardynał Wyszyński jest wybitną postacią nie tylko polskiego Kościoła rzymsko-katolickiego i Kościoła powszechnego, wybitnym kapłanem, ale także wielkim*

Polakiem, którego życie, działalność i twórczość miały wielki wpływ na polską historię, kulturę, duchowość i myśl społeczno-polityczną XX wieku."

Kardynał Kazimierz Nycz - *Patrzemy na niego także jak na męża stanu, interrexę, któremu przyszło prowadzić Kościół w Polsce w niezwykle trudnym okresie. Czynił to w sposób odważny, nawet gdy konsekwencją jego decyzji było uwięzienie. Ale czynił to także w sposób roztropny: wszędzie tam, gdzie widział sens rozmowy i dialogu dla dobra Kościoła w Polsce, dla dobra Polaków, wówczas wybierał drogę dialogu. Ta odwaga w niektórych momentach jego życia kazała w sposób zdecydowany mówić: non possumus, kończyła się więzieniem, ale roztropność była wszędzie tam, gdzie dla dobra ludzi trzeba było rozmawiać... Przesłanie prymasa Wyszyńskiego jest nadal aktualne, można z niego wydobyć wiele wątków, ale wątkiem zbyt mało podkreślanym jest obecna w jego życiu, nauczaniu i kaznodziejstwie miłość nieprzyjaciół... Cechowała go miłość bliźniego aż po miłość nieprzyjaciół.*

Abp Marek Jędraszewski - *Cale jego życie było wierne jego zawołaniu biskupiemu: „Soli Deo” – „Samemu Bogu”. Poświęcając cale swoje życie Panu Bogu, czynił to za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. - Jego miłość do Kościoła i Matki Najświętszej szła w parze z ogromnym umiłowaniem ojczyzny – Polska była dla niego matką i dla niej poświęcał cale swoje siły, całą swoją energię ducha, cale swoje głębie serca i pod tym względem przeszedł do historii jako ten, którego św. Jan Paweł II nazwał Prymasem Tysiąclecia.*

Bp Marian Florczyk – *z Kielc - Prymas doskonale znał historię naszego narodu, miał rozeznanie w teraźniejszości i konkretną wizję przyszłości. Dziś przemawia do nas nie tylko mądrością, inteligencją, ale przede wszystkim siłą ducha i wiary. Ewangelia nie pozwalała kardynałowi być obojętnym na sprawy człowieka, narodu i Kościoła. On nie mówił tylko o miłości, on nią żył. Dla niego każdy człowiek był umiłowanym dzieckiem Bożym. Niewątpliwie jest bohaterem XX wieku, który przeprowadził naród polski przez czasy komunizmu.*

Jerzy Buzek - *"Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński był szlachetnym człowiekiem, który umiał pochylić się nad każdym. Okazał się gorliwym kapłanem i biskupem, a także mężem stanu. Potrafił patrzeć na historię narodu polskiego z głębokiej perspektywy 1000-lecia wiary chrześcijańskiej w Polsce. Dzięki jego pasterzowaniu Kościół w Polsce stał się silny i w zwycięski sposób przeszedł próby i doświadczenia systemu totalitarnego po II wojnie światowej... Kardynał Wyszyński to człowiek wiary. W jej perspektywie widział i przeżywał całą swoją posługę duszpasterską. W świetle wiary oceniał również wydarzenia zewnętrzne, jak choćby przemiany po II wojnie światowej wraz z postępującym ateizmem i prześladowaniem Kościoła. Głęboko wierzył, że to Bóg prowadzi każdego człowieka, cale społeczności i narody. Głęboko zakorzeniony w wierze i znajomości dziejów Polski, ufał, że trudny okres realnego socjalizmu i związane z tym cierpienia, jakich doznał Kościół, mogą mieć oczyszczającą rolę i znaczenie. Zarówno jako biskup lubelski, a potem jako arcybiskup gnieźnieński i warszawski, Prymas Polski zdawał sobie sprawę, że Kościół stanowi jedność i nie może pozwolić, by dać się podzielić. Gromadził wokół siebie biskupów, kapłanów, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich."*

Andrzej Micewski - autor biografii kardynała Stefana Wyszyńskiego :

Wszyscy dziś powołują się na zmarłego Księdza Prymasa niezależnie od tego, czy ich rzeczywista linia postępowania zgodna jest z jego nauką, czy też nie. Otóż wierność duchowemu dziedzictwu kardynała Wyszyńskiego stanowi obrona tych wartości, którym on służył przez cale życie, a więc obrona praw Kościoła, praw człowieka i moralnych praw Narodu. Nie wystarczy powoływać się na nazwisko Prymasa. Jeśli chcemy powoływać się na niego w sposób wiarygodny, musimy służyć tym wartościom, którym on służył aż po gotowość oddania własnego życia. W przeciwnym

wypadku dokonuje się nadużycia moralnego, nadużycia nazwiska, nadużycia największego autorytetu moralnego w powojennych dziejach Polski dla celów politycznych. Wierność testamentowi duchowemu Prymasa i wartościom, które on reprezentował, to jedyny tytuł upoważniający do tego, aby powoływać się na jego wielkie imię.

Edward Franciszek Cimek

"Jako dąb mocny wyrósł nad stulecia
Wielki Kardynał, Prymas Tysiąclecia
(tak był nazwany przez Ojca Świętego)
jako dąb mocny wyrósł nad stulecia
na cześć i chwałę plemienia polskiego!
Niech Mu oddadzą cześć i podziwienie,
bo ponad ludzkie wznosi się stworzenie.

On był czcicielem wiernym Matki Bożej,
Jej się w niewolę chętnie ofiarował
i zawsze obraz Matki Częstochowskiej
serce i oczy Prymasa radował.
Sługą Maryi był przez życie całe
I Jej w kazaniach zawsze głosił chwałę.

On był przykładem męstwa w każdej chwili,
szedł śmiało naprzód wbrew czerwonej fali,
ani na chwilę głowy swej nie schylił,
choć inni jak trzcina na wietrze się chwiali.
Mówiono o Nim: "Kardynał z żelaza",
co się bardzo rzadko w całym świecie zdarza.

Trzy lata cierpiał samotnie w więzieniu
(nawet adresu nie podali Jego).
Znosił udręki w Chrystusa Imieniu
i dla Kościoła rzymskiego - świętego.
Był jak męczennik z pierwszych lat Kościoła,
choć inni drżeli ze strachu dokoła.

Piękne kazania głosił na ambonie,
był Chryzostomem dwudziestego wieku.
Poprzez zdradzieckie światła tego tonie
pewnie prowadził ciebie, wierny człeku.
Tysiące kazań po sobie zostawił
i tym Ojczyznę naszą, Polskę, wsławił.

Odszedł do Pana po pewną nagrodę
i dzisiaj w niebie wstawia się za nami.
Jego modlitwa daje nam ochłodę, -
wśród skwaru życia, gdy jesteśmy sami.
O Sługo Boży, Czcigodny Stefanie,
przyjmij, prosimy, pokorne błaganie!"

W opracowaniu wykorzystano:

Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia, Marian P. Romaniuk, T.4 IW PAX Warszawa 2002

Stefan Kardynał Wyszyński, Zapiski Więzienne, Wyd. Soli Deo, Warszawa –Ząbki 2001

Życie i myśl, Warszawa , PAX 1981, Nr 7/8

Ewa Czackowska, Kard. Wyszyński Biografia, Wyd. Znak 2013

<https://stacja7.pl/swieci/zycie-zaczyna-sie-po-smierci-jak-odchodzili-swieci/>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Wyszy%C5%84ski#Uroczysto%C5%9Bci_pogrzebowe

<http://www.janpawel2.pl/centrumjp2/2083-qsowa-nad-trumn-prymasa-polskiq-list-jana-pawa-ii-do-polakow-ojca-z-okazji-uroczystoci-pogrzebowych-prymasa-stefana-kard-wyszyskieg>

https://www.centrumjp2.pl/wikijp2/index.php?title=Stefan_Wyszy%C5%84ski

<https://nowahistoria.interia.pl/prl/news-smierc-kardynala-stefana-wyszynskiego-ostatni-krolewski-pogr,nId,1107573>

http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Studia_Prymasowskie/Studia_Prymasowskie-r2012-t6/Studia_Prymasowskie-r2012-t6-s127-144/Studia_Prymasowskie-r2012-t6-s127-144.pdf